Nr. 50. Lwów dnia 20. Listopada 1869. Sobota.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 1szej z południa, w niedziele i święta o godzinie 8ej rano, a w poniedziałki i w dnie poświętne o godzinie 3ej.
Cena we Lwowie rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct. w. a.
„ z przesyłką poczt. 18 „ „ 9 „ „ 4 „ 50 „ „ 1 „ 50 „ „ „
„ „ „ „ dwurazową dziennie 5 „ 40 „ „ 1 „ 80 „ „ „
Numer pojedynczy kosztuje 6 ct. w. a.
Kwartalnie: do Niemiec i Prus 4 talary; — do Francji i Anglji 22 franków; — do Włoch 20 franków; — do Szwajcarji i Belgii 16 franków; — do Szwecji i Danji 6 talarów; — do Turcji 16 franków.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Listy z pieniądzmi mają być przysyłane franco do bióra administracji Dziennika Polskiego.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, nie podlegają opłacie.
INSERATY przyjmują się w biórze administracyi „Dziennika Polskiego" za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za każdorazowe umieszczenie po 5 ct. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 ct. w. a.
Bióra redakcyi i administracyi Dziennika Polskiego w domu Ohrnsteina przy ulicy Szerokiej na dole.

Dążenia moskiewskiej polityki zagranicznej.

I.

Zwrócona dziś uwaga Europy na zaborcze dążności Moskwy zmusza nas bliżej zastanowić się nad niemi. Ostatnie wystąpienia prasy francuzkiej i niemieckiej przeciwko agitacjom moskiewskim w ziemiach słowiańskich, knowania petersburgskich agentów w Galicji, tak dobrze nam znane, i ostatnie wystąpienie p. Wambery, wyjaśniające prawdziwy stan rzeczy w środkowej Azji — są to fakta stawiające tę kwestję na porządku dziennym.

Pomimo wykrętów i sofizmatów moskiewskiej prasy, niepodobna zaprzeczyć faktom, dowodzącym niewątpliwie, iż Moskwa w obecnej chwili ma dwie wybitne tendencje: w Europie dąży do zjednoczenia wszystkich Słowian pod swojem panowaniem; w Azji zaś usiłuje posunąć jeszcze dalej olbrzymie zabory ostatnich lat.

Te dwa prądy na wschód z jednej i na zachód z drugiej strony są dziś widoczne. Faktami można stwierdzić, iż podbój Azji i opanowanie Słowiańszczyzny stanowią dwa stałe, górujące nad innemi cele moskiewskiej polityki.

Jakże dziecinnie wyglądają rozumowania ich dzienników, które przy wszystkich wysileniach dyalektyki zdobyły się w 1866 r. na dowodzenie, że Chiwa, Kokan i Buchara zabrane są dla uwolnienia się od rozbojów dzikich hord, w celu ubezpieczenia moskiewskiego handlu; dziś znowu przekonywują o niemożliwości dalszych zaborów tym argumentem, iż handel ich w Azji jest tak mały, tak nieznaczący, że dalsze zabory nie mają sensu, gdyż koszta administracji przenoszą bez porównania dochody z ziem podbitych.

Handlu dawniej nie było, i nastąpiły podboje; handlu nie ma i nie będzie może, a dalsze zabory [illegible]one.

Sprawa, którą traktujemy, zajmuje od dawna Europę, najwznioślejsze umysły naszego wieku zgodne są w zapatrywaniu się na ten zaborczy charakter moskiewskiego państwa; i jeźli mówimy, że dziś na nią zwrócono uwagę, wyrażamy tę myśl, że bieżące wypadki obudziły jeszcze większą, niż kiedykolwiek baczność.

Znakomity węgierski podróżny p. Wambery, artykułem swoim umieszczonym w *Powszechnej Augsburgskiej gazecie*, wyświetlił w Europie nieznany prawie stan rzeczy w środkowej Azji. — Rzecz ma się tak.

Moskale, po wszystkich swoich podbojach w Azji i po solennych zapewnieniach, że już więcej nigdy nie będą zabierać cudzych krajów, że to było już ostatni raz, posłali w bieżącym roku zbrojne posiłki bucharskiemu emirowi, znajdującemu się w wojnie z własnym synem (Abd-el-Malik'iem), a ten ostatni otrzymał posiłki emira Afganistanu (Szir-Ali'ego), zaciągnięte za subsydja wypłacone przez Anglików. Wypada więc wnosić, że stosunek tych dwóch mocarstw nie jest przyjazny, i że poliyka Rossji w Azji jest czynną, a nie bierną. Dziennikarstwo moskiewskie przyznaje że fakta przez nas dopiero wyłuszczone są prawdziwe, lecz powiada. że to bynajmniej nie dowodzi złych stosunków z Anglją, ani zaborczych planów Rosji, chociaż jednocześnie z tem — powiada *Gołos*, że „nikt zaręczyć nie może, iż my jeszcze nie posuniemy się dalej w Azji."

Otóż gdybyśmy nie zaufali takiemu specjaliście, jak p. Wambery, człowiekowi, który poświęcił całe życie na zbadanie na gruncie stosunków azjatyckich i na propagowanie tej myśli, że Moskwa dąży niewątpliwie do podboju całej Azji: to już same dzienniki moskiewskie dostateczne składają dowody.

Pozostają oprócz tego fakta, — fakta świadczą, jak z każdym panowaniem, począwszy od Iwana Okrutnego i wyprawy Jermaka, odsuwa się coraz dalej na wschód granica moskiewskiego państwa, aż za Aleksandra II., w ciągu niespełna 14. lat Rossja przyłącza Amur, Nadmorski kraj przy Wschodnim Oceanie, ogromną wyspę Sachalin i cały Turkestan — ten ostatni, sam jeden tylko obejmuje przeszło 30.000 mil kwadr.

Gdy się spojrzy na mapę Azji, to zarysy ostatnich moskiewskich podbojow, posuwających się na południe od Syberji nadają azjatyckim posiadłosciom cara postać polipa obejmującego swemi ramionami resztę ziem turańskich.

Ten polip ściskający Azję, te podboje, przerażają tembardziej, że Moskale są zmuszeni składem społecznych żywiołów swego narodu do coraz dalszych zaborów.

Zamierzamy w następnym artykule, przedstawić ogólny rys ich polityki w sprawie słowiańskiej, w której im chodzi tymczasem o rozbicie Turcji i Austrji, a ostatecznym celem jest zjednoczenie Słowiańszczyzny pod berłem Romanowych.

Uwagi nasze o sprawach średnioazjatyckich kończymy wzmianką o nowej myśli, z zamiłowaniem powtarzanej przez Moskali. Utrzymują oni, że chociaż stosunki z Anglią są dosyć oziębłe z powodu ostatnich zajść, to jednak spodziewać się należy, iż w Londynie zrozumieją wreszcie solidarność moskiewskich i angielskich interesów, ponieważ tak jedno, jak i drugie państwo mają misję cywilizacyną w Azji. A ztąd wynika, „że wszystko na wschodzie nie należące do Anglji powinno należeć do Rossji i odwrotnie." (Dosłownie z *Gołosu* Nr. 303.) Dobrze powiedział przed dwoma laty p Katkow: „W głębi Azji drzemią, jak w kolebce przyszłe nasze jenerał-gubernatorstwa."

Sprawy krajowe.

Lwów d. 19. listopada.

Artykuł nasz p. t. „Demokracja i możnowładztwo" dał *Czasowi* powód do uwagi, że *tempora mutantur*, i że bronimy teraz klubu rezolucjonistów. Nie wiemy, czy mamy to uważać za zły dowcip, czy przypuszczać, że *Czas* doprawdy nie zrozumiał tego, cośmy powiedzieli w owym artykule — tak jak według własnego oświadczenia nie pamięta, o ile nam „dogadzało" jego zdanie, wypowiadane podczas wyborów i podczas sesji sejmowej. Otóż przypominamy *Czasowi*, że zgadzaliśmy się i zgadzamy z jego zdaniem o klubie rezolucjonistów — a raczej o spisku rezolucyjnym, jak najzupełniej. Jeżeli zaś zrobiliśmy uwagę, że klubu tego nie należałoby nazywać klubem „szlacheckim", to chyba żartem można było widzieć w tem obronę klubu.

Do *Allg. Ztg.* pisano z Wiednia 14. b. m. co następuje:

„Jeźli nie mylą różne oznaki, to znajdujemy się w przededniu ugody z Galicją, a to główniе na podstawie zeszłorocznej, w tym roku ponowionej rezolucji. W kołach decydujących zdaje się utwierdzać zdanie, iż nawskroś legalna opozycja, z jaką występowali dotąd Polacy, w razie zupełnego i szorstkiego odrzucenia ich żądań, mogłaby być wypartą nakształt czeskiej na drogę pozaparlamentarnej agitacji i wyraźnej secesji, tem bardziej, że owe żądania (galicyjskie), cobądź mogłaby przynieść przyszłość, nie wstrząsają na teraz podwalin istniejącej prawnie konstytucji, a w szczególności nie naruszają istoty konstytucyjnego związku Galicji z innemi „królestwami i krajami."

„Ztąd zdaje się pochodzić większa dziś skłonność do przyznania rozszerzonej autonomji Galicji jak największych wedle możności ustępstw, i to w sposób taki, że utworzone niezawiślejsze stanowisko tego kraju zaznaczyłoby się i na zewnątrz nie tylko orzeczonem w zasadzie zastrzeżeniem posady namiestnika dla Polaka, ale i utworzeniem osobnej galicyjskiej sekcji w ministerstwie spraw wewnętrznych."

Gazeta Kolonska przytaczając tę korespondencję, dodaje uwagę, że wiadomość powyższa jest sama w sobie bardzo ważna, wszelako dotąd brak jej zkądinąd potwierdzenia.

Ziemie polskie.

Warszawa 15. listopada

(Korespondencja Dziennika Polskiego.)

Ogólny stan interesów, a zwłaszcza ekonomicznych, pogorszył się w ostatnich czasach. Zdaje się jednak, że już gorzej być nie może i ta myśl nas pociesza. Ale nie wchodząc w marzenia o przyszłości, opiszę wam w kilku słowach ostatnie zmiany, uskutecznione przez naszych cywilizatorów. Wykażą one wam jak brutalnie i powierzchownie rozumieją Moskale narodowość i jakiemi środkami chcą z nami walczyć. Zacznijmy od uniwersytetu. Otóż nad wejściem zawieszono dwugłowego orła z moskiewskim napisem, wewnątrz pozamazywali napisy polskie i natomiast umieścili moskiewskie. Ogłoszenia przylepiają także w swoim języku i jedno z pierwszych nakazywało akademikom ogolić brodę i wąsy, pod karą wypędzenia z uniwersytetu. Zakaz ten był podpisany przez inspektora uniwersytetu. Służba i urzędnicy zakładu nie mają prawa odpowiedzieć na zapytanie zrobione im po polsku, a sami jednak przemówić po moskiewsku jeszcze nie umieją. Panuje zatem bardzo poważne milczenie. Zniesiono katedrę polskiego języka i literatury; zamiast katedry kanonicznego prawa otwarto wykład prawa bizantyńskiego.

C'est un Grec de Bas-Empire, powiedział Napoleon I. o Moskalu.

Zmieniony statut uniwersytetu ma tak liczne zastrzeżenia, że już dla uniknienia trudności kodyfikacji wypadałoby Moskalom napisać wprost, iż przyjmować będą tylko tych którzy im się spodobają. Na dowód tego podaje nam niektóre zastrzeżenia. Tak np. powróceni z wygnania, lub internowani Litwini nie mają prawa chodzić na wykłady; student nie mogący wykazać się świadectwem policji o nienależeniu do powstania 63 i 64 lat nie może być przyjętym na uniwersytet; każdy student powinien przed przyjęciem do zakładu zdać egzamin z języka moskiewskiego itd.

To co się dzieje w najwyższej szkole, może wam dać miarę i pojęcie o całym systemie naukowym w Królestwie. Nie sądźcie jednak, że my upadniemy pod tym ciosem; owszem wierzymy święcie, że i te pociski nas nie zgładzą, jak nie starły dawniejsze usiłowania Moskwy. W przekonaniu, że u was mało są znane szczegóły przeszłości naszej, podaję w dzisiejszej mojej korespondencji krótki zarys stanu szkół naszych od samego 31 roku. Ten obszerny przedmiot postaram się przedstawić pobieżnie w kilku słowach, w chęci udowodnienia tej myśli, że dzisiejszy system nie potrafi nas wynarodowić.

Po 1831 roku zamknięto wykłady w uniwersytecie warszawskim, chociaż jego budżet istniał jeszcze do 1833 roku i profesorowie pobierali pensje; lecz w tym roku wydany ukaz ogłosił zamknięcie gimnazjów i innych średnich zakładów. To trwało rok cały. W 1834 r. otwarto gimnazja i zaprowadzono w nich zmiany w kierunku zastosowanym do stanu oświaty w cesarstwie, a za postępy w języku moskiewskim naznaczono celującym uczniom nagrody, jako to: rangę 14 klasy, złote i srebrne medale itd., nauczycielom zaś ordery i pieniężne wynagrodzenia. Gdy jednak po 15 latach doświadczenia przekonali się Moskale, że ich reformy nie skutkują, to zamknęli znowu

Z kraju Faraonów.

Kairo, dnia 4. listopada.

My, Europejczycy, jesteśmy bardzo skorzy do posądzania mieszkańców Wschodu o lenistwo i wstręt do pracy. Udawszy się jednak na Wschód, nabieramy wnet zupełnie innego przekonania, w obliczu prac, podejmowanych przez Turków i Arabów. W warsztatach rzemieślniczych nie ustaje praca od wschodu słońca aż do późnej nocy, a wytrwałość i pilność robotników, mogłaby nam Europejczykom za wzór posłużyć. Przez wązkie i ciemne ulice przesuwają się niezliczone tłumy ludu, a każdy spieszy jak gdyby wiedział o angielskiem *„time is money"*. W pośród tego chaosu pędzi jak strzała ekwipaż tureckiego baszy, lub jedna z owych niezliczonych dorożek, w które obecnie obfituje modne Kairo. Sais czyli posłaniec (laufer), ustrojony w białą fałdowaną koszulkę, ma wiele do czynienia, jeżeli chce swój urząd piastować z godnością. Chcąc usunąć z drogi przechodniów, aby ich ustrzedz od przejechania, wrzeszczy na całe gardło, a jeżeli nie pomaga ten delikatny sposób przestrogi, to używa on na mocy nadanej mu władzy długiego kija lub nahaja z skóry Hippopotama, a narzędzia te skutkują bezzwłocznie. Z trudnością przebijają się jeźdzcy na osłach przez zgiełk, a okrzyki uganiających uliczników zwracają uwagę pieszych na ten szczególniejszy rodzaj miłośników konnej jazdy. „Riglak", „Schimalek", „Jeminak" — (uważaj na swe nogi, wymijaj w prawo, wymijaj w lewo), wygłoszone jednym tchem przez tysiąca ust, miesza się z bezustannym krzykiem wozitowarków, woziwodów i z nosowym spiewem straganiarek i piekarzów.

Zdaje ci się, że wpadłeś do domu obłąkanych, w którym obchodzą karnawał. Stajesz jak osłupiały i wyczekujesz, ażeby tłum ten przeszedł, aż tu naraz zjawia się wielbłąd, obładowany drzewem budulcowem, i posuwa się majestatycznie naprzód rozpruszając tłumy w lewo i w prawo przez wysterczający belek. Wbrew twej woli zaniesie cię w jednej chwili uciekająca masa na małą i ciasną uliczkę, na którą z własnej woli nigdybyś nawet nie spojrzał. Tu spotkasz się z tem samem co i na poprzedniej ulicy. Tu siedzi za koszem, napełnionym różnemi owocami, biedna stara kobieta z Fellah. Odzież jej składa się z sinej perkalowej koszuli, zaledwie ją otulającej. Twarz jej jest w najokropniejszy sposób pokaleczoną (tatuowaną) i na zielono pomalowaną, dzięki jej rodzinnym zwyczajom. Na domiar złego nie nosi ona welonu, jak wszystkie kobiety jej stanu. Głośnym krzykiem pragnie ona zwabić kupców. Obok niej siedzi mała dziecina, zapewne jej dziecko; czuła matka zdaje się nie zważać na to, jak tysiące much i komarów obsiadło twarzyczkę niemowlęcia i wpuszcza w nią jad, który jest zarodkiem owej strasznej plagi krajowej, znanej w Europie pod nazwą egipskiego zapalenia ócz. Ze wstrętem odwracasz wzrok swój od tego strasznego obrazu i spotkasz się z wymownem, czarnem, ognistem spojrzeniem pięknej damy z Egiptu. Za nią spieszy jej niewolnica, obie wsiadają do powozu, i zdaje ci się, że piękna dama skinęła na cię piękną główką, niby na znak pożegnania. W ogóle nikt z zamożniejszych nie chodzi tu pieszo, chociaż niektóre ulice są tak wązkie, że zaledwie wierzchem na ośle przebyć je można. Przy jednej z takich ulic, którą zaliczają do bardzo eleganckich, znajduje się konzulat austrjacko-węgierski. Podczas wizyty, którą zrobiłem niedawno ces. i król. konsulowi, panu de Questiaux, spostrzegłem na podwórzu leżący kamień i zwróciłem nań szczególniejszą uwagę. Był to porfir, około cztery stóp wysoki a dwie stopy szeroki. Ważył on niezawodnie kilka cetnarów, bo dwóch Arabów dość silnych i przyzwyczajonych do dźwigania ciężarów, zdołało go zaledwie poruszyć, ażeby mi dać sposobność przypatrzenia się bliżej wyrytym na nim hieroglifom, wyrzeźbionym z całą starannością i akuratnością.

Słyszałem później, że hr. Jan Waldstein zakupił w północnym Egipcie ten drogocenny zabytek starożytności i że wkrótce odeszle go do muzeum narodowego w Peszcie.

W pobliżu austrjacko-węgierskiego konsulatu obrało swą siedzibę Stowarzyszenie niemieckie. Stowarzyszenie to rozporządza dwoma obszernemi salonikami, pięknym ogrodem, ozdobnym teatrem amatorskim, bilardem, wyborową czytelnią i niemieckiemi dziennikami. Więcej jak to uderza jednak pewna serdeczność i zgoda, w której tutejsze towarzystwo niemieckie żyje, niemniej też pewna gościnność z jaką każdego przybysza w swem zaciszu wita. Prezesem tego towarzystwa jest obecnie człowiek powszechnie lubiany i poważany, p. Dr. Reil, a zastępcą jego pułkownik od artylerji egipskiej, Blümel.

Siedząc onegdaj w kasynie niemieckim do późnej godziny, podziwialiśmy całą grupę pobożnych muzułmanów odprawiających nabożeństwo na cześć jakiegoś świętego, pod oknami naszego schronienia. Spiewy ich wyrównywają spiewom żydów w Galicji, a nawet poruszenia ciała podczas tych modlitw mają wielkie podobieństwo do ruchów Izraelitów. W ciągu tego nabożeństwa wpadli muzułmani w prawdziwy zachwyt i krzyczeli jak opętani, następnie gdy im do krzyku zabrakło sił fizycznych, poczęli stękać i jęczyć, aż wreszcie pomęczeni tem wysileniem, popadali jak muchy na pouścielane rogóżki. Po niejakiej chwili zerwał się przepowiadacz (przewodniczący w modlitwach) porwał za lampion zatkany w pośrodku tej grupy, i puścił się w pęd, a za nim cała zgraja nabożnych wyznawców Mohameda. Cała ta kalwakada zatrzymała się dopiero przed meczetem, przed którym odmówił i odśpiewał przepowiadacz jakiś ważny rozdział z Koranu, poczem rozbiegło się pobożne towarzystwo w różne strony świata, zostawiając swój lampion w meczecie.

Już od dwóch dni odbywa się podobna scena pod oknem mego mieszkania. Bóg raczy wiedzieć, co za świętobliwy zamieszkiwał niegdyś to moje pomieszkanie, że dziś jego cieniom mój spokój poranny w ofierze nieść muszę. Zaledwie bowiem ukażą się na wschodzie zwiastuny budzącego się dnia, a już spiewak budzi wiernych słowami proroka: „Modlitwa lepszą jest od snu" i w tejże chwili wyłażą trapiące mnie duchy swych mieszkań na ulicę, i rozpoczynają monotonne swoje śpiewy. Zupełnie to samo odbywa się wieczorem, a przez sen słyszę jeszcze owe stereotypowe wyrazy moich pobożnych marzycieli nocnych: Ałłah! Ałłah!

Zadecydowano już ostatecznie, że cesarz będzie zamieszkiwał nie cytadelę, tylko pałac w Ghezirch na wyspie Roda — mogę jednak zapewnić, że na tę zmianę programu wpłynął głównie i wyłącznie wzgląd na dogodność i przestronność miejsca, a nie — jak mniemano, pogłoska o spodziewanym przyjeździe sułtana. Abdul-Azis nie zechce przecież swem zjawieniem się zakłócić pokój uroczystości, przy której cała Europa tak pięknie będzie reprezentowaną. Nawet pogłoski dochodzące nas z Europy w drodze telegraficznej, o wysłaniu Ali baszy, są zupełnie zmyślone. Prawnym zastępcą Padyszacha w Egipcie, jest dotąd wice-król; zdaje się więc, że sułtan przez wysłanie na tę uroczystość osobnego posła, nie zechce niejako zatwierdzić, że wice-król Egiptu jest rzeczywiście czemś innym, jak zwykłym baszą lub namiestnikiem tureckiej prowincji.

Cesarza oczekują w porcie Said dnia 14go tm. Do Said udał się przeto wice-król z całym swym dworem i z ministrami Nubarem i Szerifem baszą, którzy przy cesarzu straż honorową pełnić będą. Ponieważ przystań saidzka jest za małą, ażeby w sobie wszystkich gości pomieścić mogła, przeto pozostanie większa część dworu na pokładzie. Przybycie cesarza do Kairu oznaczono na dzień 25 tm.

W sobotę odbędzie się powtórne posiedzenie między-narodowej komisji w celu reformy praw eksterritorjalnych. Tak jak obecnie rzeczy stoją, zdaje się Anglja zgadzać zupełnie z całym projektem Nubar-baszy; Włochy i Rossja stają także po stronie rządu egipskiego, podczas gdy reprezentant Prus usuwa się bojaźliwie od dania stanowczej odpowiedzi. Tylko Francja i Austrja wystąpiły bezwarunkowo przeciw projektowi Nubara. Co się zaś tyczy zastępcy austrjacko-węgierskiej monarchji, jeneralnego konsula p. Schreiner'a (drugi delegat, radca nadworny baron Vesque de Putlingen nie przybył jeszcze), to utrzymuje on, że nie może się wdawać w dyskusję nad projektowaną reformą obowiązujących dotąd praw, ponieważ w instrukcjach jego położono osobliwszy nacisk na bezwarunkowe utrzymanie traktatu. Projekt reformy, na który Wysoka Porta przy fanatycznie ścisłem trzymaniu się traktatu, zawartego z mocarstwami europejskiemi, nigdy nie przystanie, jest już sam przez się naruszeniem traktatu, który w swoim czasie tylko z Wysoką Portą był zawartym i ma moc

w 1846 r. wyższe klasy gimnazjów w Warszawie i na prowincji (z wyjątkiem kilku gimnazjów). Trwało to 3 lata. I ten sposób nie dał im lepszych rezultatów: zawsze ludność polska i inteligencja polska stały wyżej umysłowo i moralnie od moskiewskiej, i wskutek tego główniejsze posady trzeba było pomimo woli i chęci konferować Polakom. W 1850 r. otwarto znowu wszystkie siedm klas i przystąpiono do systemu demoralizacji młodzieży.

W każdym zakładzie był nauczyciel—Moskal, rozporządzający dość znacznemi pieniężnemi środkami; taki profesor, zwykle bardzo miły i koleżeński, żył za pan brat z uczniami, spraszał ich do siebie na hertatę i uczył pić wódkę, grać w karty, śpiewać nikczemne piosenki i... itd. Jak poprzednie tak i ten system edukacyjny nie okazał się skutecznym. Domowy obyczaj, zasady zaszczepione przez zacne matki nasze ocalały młodzież od demoralizacji i wynarodowienia, a także i od szpiegostwa, protegowanego wszelkiemi siłami przez rząd.

Wszakże wszystkie zabiegi Moskwy nieprzyniosły pożądanych owoców; żywimy więc niepłonną nadzieję, że tak samo i dzisiejsze ich gwałty nie wywrą innego wpływu jak dawniejsze.

Są jednak i między nami pesymiści, którzy powiadają, że przeszłe generacje były ocalone przez dobroczynny wpływ nauczycieli wyszłych z dawnych szczero-polskich zakładów naukowych. Alež to można powiedzieć chyba o tych, którzy pokończyli szkoły przed 1850 rokiem, ponieważ od 1851—53 było w tym względzie u nas, tak jak jest dzisiaj: profesorowie wymienionej epoki należeli już do nowej ery; wykład wszystkich przedmiotów był moskiewski; historję rewolucji wykładano w duchu monarchicznym (wedle wyrażenia cara Mikołaja); ta chyba zachodziła różnica, że języka polskiego i religji można było uczyć się po polsku. Tak samo, jak dziś kurs gimnazjalny nie dawał uczniowi żadnej gruntownej nauki.

Wypisuję powyższe uwagi, aby dowieść, że dzisiejszy system wychowania nie poprowadzi narodu do wynarodowienia. Polski naród ma niespożytą siłę, mamy głęboko w sercu to przekonanie i historja składa na naszą korzyść świadectwo. Ale przy tem wszystkiem, czyż jedna myśl, że nas przez całe stulecie odrywają od nauki, że my przez ostatnie 39 lat nie mieli ani jednego człowieka, któryby mógł skończyć szkoły, nie będąc świadkiem dwóch albo trzech zmian w systemie wychowania — czyż ta jedna myśl nie zdolna napełnić serce człowieka nienawiścią do swoich prześladowców. Kto potrafi obliczyć o ile Moskwa zatrzymała nas w rozwoju, jak wysoko stalibyśmy dziś bez jej opieki!

I to samo krępowanie, też same więzy, które tamują wzrost oświaty, widzimy w innych sferach życia.

Opowiem na dowód pierwszą, lepszą historję. Oto pewna kompania kupców przedstawiła do zatwierdzenia rządowi projekt założenia w Warszawie olbrzymiego warsztatu, mającego wyrabiać lokomotywy i wagony dla Królestwa i Cesarstwa. Przedsięwzięcie obliczonem było na to, że dotąd wszystkie te przedmioty sprowadzają z zagranicy i wydają na to miljony. W Petersburgu zgodzono się na ten projekt z warunkiem, ażeby tylko nie w Warszawie i nie w innem mieście polskiem, zakładano centralną fabrykę.

Kończę mój list doniesieniem o pogłosce rozpuszczonej zapewne przez samychże Moskali, jakoby kilku naszych księży podało carowi prośbę o cofnięcie ukazu zabraniającego naszym księżom żenić się. Nie potrzebuję zbijać tak nie zgrabnie ułożonej bajki. *Le styl, c'est l'homme*, tak i Moskala zaraz widać z dzieła rąk jego.

Austrja i Węgry.

Presse pisze teraz dzień po dniu na różne tony warjacje, to ironiczne to sarkastyczne, na temat reformy wyborczej i rozdwojenia w ministerstwie. Oto jedna próbka:

„Tajemnicze wzmianki organów półurzędowych o panującem w ministerstwie rozdwojeniu zdań co do reformy wyborczej znalazły wszechstronny odgłos. Niezawiśle dzienniki tak w stolicy jak i po prowincjach rozpisują się o nich obszernie i dodają do nich komentarze, nie świadczące bynajmniej o żywej sympatji dla gabinetu. Wobec tych okropności żywimy błogą nadzieję, że szanowna *Wiener Abendpost* sprawi nam lada dzień niespodziankę taką np. wiadomością: „„Najstarsi ludzie w Austrji nie zapamiętają, by kiedykolwiek panowała w ministerstwie większa zgodność w zapatrywaniach się i zdaniach, jak właśnie w chwili obecnej i t. d.““

Dalej przytacza *Presse* z *Morawskiego Korespondenta* (organu inspirowanego przez p. Giskrę), któremu „zawdzięcza się już niejedną szacowną wskazówkę co do planów ministerjalnych względem reformy wyborczej,“ następującą „nową warjację na temat:

Auf dem Dache sitzt ein Greis,
Der sich nicht zu helfen weiss“...

czyli po polsku:

Siedzi staruszek na dachu,
Nie wie, co począć ze strachu.

Otóż temu Korespondentowi donoszą półurzędownie z Wiednia co następuje:

„Pod względem rządowego projektu reformy znajduje się wszystko jeszcze w stanie embrjonicznym, zwłaszcza że konferencje ministerjalne, zajmujące się przyszłemi przedłożeniami dla Rady państwa, odbywają się bez przerwy. Według dolatujących ztamtąd wiadomości o zamiarach rządu, wniesienia przezeń projektu reformy wyborczej wprawdzie na pewne spodziewać się można; jednakże dotąd nie postanowiono jeszcze, czy ta reforma zawierać będzie podwojenie liczby deputowanych z pozostawieniem dotychczasowego sposobu wyborów, czy też z zaprowadzeniem bezpośrednich wyborów (z grup). Dla tej drugiej drogi większość w gabinecie zdaje się być zapewnioną, i rząd zamierza nawet pójść dalej, jeżeli w tym duchu zapadną uchwały Rady państwa. Szkopuł, któryby w kwestji reformy wyborczej nasunąć mogła Galicja, ma być w ten sposób szczęśliwie (sic!) ominięty, że Galicję wciągnie się do tej reformy tylko co do podwojenia jej delegacji, zresztą zaś nada się temu krajowi stanowisko wyjątkowe. Jak słychać, zamierza rząd w ostatnim względzie posunąć się dosyć daleko, co byłoby tem bardziej do życzenia, że wtedy inne zachodnie części państwa, jako żywioły więcej jednolite (czy i Czechy i Morawa?) mogłyby być w szerokich zawsze granicach konstytucji nieco ściślej ujęte (tj. więcej scentralizowane).“

Presse miała poniekąd słuszność, gdy przypomniała tu owego staruszka nieporadnego na dachu.

Wzmiankowana we wczorajszym numerze naszego pisma depesza okólnikowa austrjacko-węgierskiego ministerstwa spraw zewnętrznych o powstaniu dalmatyńskiem, której rozbiór podał *Journal des Débats*, nosi datę 7. listopada i jest podpisana przez szefa sekcyjnego p. Hofmanna. Zawiera ona instrukcję, do której zastosować się mają dyplomatyczni zastępcy Austrji w swych urzędowych stosunkach, mianowicie w rozmowach o stanowisku Austrji w obec Turcji w ogóle, a w szczególności w obec pogranicznych prowincyj tureckich. Oto według *Journal des Débats* treść tej depeszy:

Wstęp jej prostuje mylne lub niedokładne wiadomości pism zagranicznych i korespondencyj o wspomnionem powstaniu. Pisano mianowicie, że dało ono powód do wymiany depesz między gabinetem wiedeńskim a sąsiedniemi rządami. Otóż taki rodzaj jawnej i urzędowej interwencji nie istnieje i nigdy nie istniał, gdyż w nocie, którą gabinet moskiewski przesłał z własnego popędu rządowi czarnogórskiemu w Cetyni, zalecając temuż zachowanie najściślejszej neutralności, nie można przecie upatrywać interwencji. Książę czarnogórski dał ze swej strony rządowi austrjacko-węgierskiemu wyraźne zapewnienie neutralności swej w obec powstania w Dalmacji, i wyraził przytem, jak niemile czuje się dotkniętym wyrażonem z pewnej strony powątpiewaniem o jego i ludu czarnogórskiego lojalności. Tak tedy ubolewania godne zajście dalmatyńskie uważane jest równie przez rząd austrjacko-węgierski jak i przez ościenne rządy za sprawę wyłącznie lokalną.

Żaden też obcy rząd nie podżegał w jakibądź sposób powstania, ani nie dawał sprawcom jego najmniejszej zachęty; a przynajmniej rząd austr. węgierski daje winne świadectwo prawdzie, oświadczając, iż nie dostrzegł nigdzie śladów przeciwnego postępowania.

Pomimo tego jednak musiano zwrócić uwagę na niebezpieczeństwa, mogące się wytworzyć na widowni powstania, tak ze względu na charakter i stopień oświaty Morlaków dalmatyńskich, jak i z powodu sąsiedztwa tureckich prowincyj Hercegowiny i Bosnji. Nie znając dokładnie właściwych powodów powstania, skłaniano się w Wiedniu do przypuszczenia, że powstanie miało na celu zaburzyć wewnętrzny pokój w Turcji. Porta podzielała ten sposób widzenia Austrji i okazała chęć specjalnego porozumienia się z nią, a następnie oświadczyła gotowość swoją do wspólnego obu państw działania. Wysławszy dla stłumienia powstania wojska swoje na najodleglejszą granicę swych posiadłości, pozwoliła zarazem wojskom cesarskim przechodzić przez jej terytorjum, gdyby tego wymagało ułatwienie operacyj lub zapewnienie ich skutku. Porozumienie takie dwóch państw sąsiednich nie obraża istniejących traktatów i nie sprzeciwia się prawu narodów. Szczegółowe upoważnienie do przekroczenia niewątpliwie tureckiego terytorjum w pewnym oznaczonym celu, nie może być przyrównane do operacji wojskowej. np. takiej, gdyby chodziło o wkroczenie do księstw rumuńskich lub Serbji, które nie są bezpośredniemi posiadłościami Turcji i dla odrębnego stanowiska swego zabezpieczone są specjalnie od wszelkiego rodzaju obcej interwencji.

Następnie zwraca się okólnik przeciw podstępnym insynuacjom pewnych pism, które obwiniały rząd austrjacko-węgierski, a w szczególności ostatni, jakoby się potajemnie kusił o sąsiednie prowincje tureckie Podobnym zamiarom ambitnym zaprzecza okólnik jak najformalniej, i powołuje się w tym względzie na mowę, którą miał hr. Andrassy w sejmie węgierskim w czerwcu r. b. co do stosunków między Węgrami a Turcją, wykluczających wszelką myśl rozszerzenia granic, mianowicie w stronę ku Bosnii, i polegających niezmiennie na zasadzie nieinterwencji, jak długo ta zasada także i od innych mocarstw będzie wyznawaną i szanowaną.

Takąż zasadą kieruje się i rząd wiedeński, a okólnik dodaje, iż powyższe oświadczenie hr. Andrassyego jest i będzie także dla hr. Beusta przewodnią busolą, a przyjazne stosunki między Austrją i Turcją nie mają innego celu jak tylko utrzymanie porządku i bezpieczeństwa w obustronnych posiadłościach pogranicznych.

W końcu nadmienia okólnik, że powstanie koncentruje się w górach dalmatyńskich, i że ludność innych powiatów Dalmacji nie tylko nie bierze w niem udziału, ale owszem takowe za interesom kraju przeciwne uznaje. Zredukowanie wojska na najniższą stopę pokojową i okrojenia budżetu wojskowego przez delegacje, sprzyjały powstaniu, i utrudniły szybkie onego stłumienie (!?) Teraz znajduje się już dostateczna siła zbrojna na miejscu, można się przeto spodziewać, że naruszony chwilowo pokój w tej części państwa austrjackiego wkrótce zupełnie będzie przywrócony.

Na tem kończy się depesza, oznaczona przez *Journal des Débats* jako „poufna.“

Presse wiedeńska wspomina o niej, ale nie przytacza powyższego jej streszczenia, gdyż, jak mniema. „autentyczność tego dokumentu ulega uzasadnionym wątpliwościom: raz dla tego, że trudno wynaleść słuszny powód, dla czegoby mniemana depesza, gdyby rzeczywiście istniała, miała być podpisaną przez p. Hofmana, a nie przez samego p. Beusta, gdy ten ostatni znajduje się równie jak i p. Hofmann przy boku cesarza; powtóre zaś dla tego, że nie zdaje się być podobnem do prawdy, aby dnia 7. listopada, kiedy cesarz z całym orszakiem odbywał konno podróż do Jaffy, znalazł się był czas spokojny do wygotowania i wysłania tak obszernej depeszy. Wszakże w tych dniach ogłoszono także, jak wiadomo, podrobiony okólnik barona Orczy.“

Wkrótce zapewne dowiemy się, czy wątpliwości *Pressy* były istotnie uzasadnione.

N. Fremdenblatt zaś, powtarzając za *Journal des Débats* treść owego aktu dyplomatycznego, mniema, że prawdopodobnie nie jestto analiza, a tem mniej analiza depeszy okólnikowej, ale raczej jedna z tych dyplomatycznych korespondencyj, które zaprowadził hr. Beust po swojem wstąpieniu do urzędu, a które wychodzą z pod pióra szefa sekcyjnego p Hofmanna, jednego z najzręczniejszych i najsubtelniejszych talentów tego ministerstwa, i mają za cel, obznajamiać dyplomatycznych ajentów Austrji z wielkiemi wypadkami i rozwojem rzeczy w kraju, przyczem jednak te litografowane pisma nie nabierają znaczenia dyplomatycznych depesz.

N. Presse uznaje podaną przez *Journal des Débats* depeszę cyrkularną p. Hofmana za autentyczną.

O zajściach w Dalmacji otrzymała *Grazer Tagespost* korespondencję z Trjestu, z której przytaczamy następujący ustęp:

„Doniesienia o ostatnich potyczkach stanowią najpewniejszy dowód, z jakiem rozjątrzeniem toczy się z obu stron ta walka. Nic dziwnego, że Morlacy biją się wraz z kobietami, skoro prowadzą ich przeciw wojsku właśni plebani i kapelani z krzyżem w ręku. Zrobiono z tej wojny formalną wojnę religijną. Pleban z Sysycz, wsi spalonej w skutek bombardowania, zagrzewa otaczających go obietnicą, że jako męczennicy dostaną się do nieba, jeżli bronić się będą odważnie przeciw katolikom Pleban ten, nazwiskiem Radanowicz, jest wraz z innymi popami głównym sprawcą tego, że powstańcy rabują domy swych ziomków katolickich, skutkiem czego utworzyły się nawet między powstańcami dwie partje: katolicka i „iliryjska“. Ta druga jest odważniejsza i silniejsza. Castelnuovo i inne gminy są teraz prawie zupełnie opuszczone od swych mieszkańców, którzy się obawiali rabunków i mordów. Ponieważ większa część wojska zajęta jest w Żupie (korespondencja sięga widać dawniejszego czasu), przeto powstańcy mają wolne ręce w okolicy Risano i Castelnuovo. Dnia 4. i 5. b. m. zrabowali oni wszystkie owce i woły we wsiach Glogowac i Orahowac, napadli wilę w Kostanicy, splondrowali ją i zabili jednego mieszkańca. Na wybrzeżu pod Castelnuovo wymuszają gwałtem różne kontrybucje i grożą jeszcze gorszem“.

Sprawy zagraniczne.

— List pasterski biskupa z Orleanu, o którym mówiliśmy wczoraj na tem miejscu, jest głównie wymierzony przeciw wszechwładztwu jezuitów, i jako taki zrobi w Rzymie ogromne wrażenie, zwłaszcza, że biskup Dupanloup, opierając się na większości francuzkiego duchowieństwa, szczyci się w świecie kościelnym niemałym wpływem. Jak niegdyś biskup paryzki, tak dziś orleański występuje przeciw nieomylności papieża. Biskupi niemieccy. zebrawszy się przed kilku miesiącami w Fuldzie, wypowiedzieli, choć może trochę oględniej, takie same przekonanie. Widzimy więc, że w krajach więcej cywilizowanych i niesfanatyzowanych, zasady Syllabusu i Encykliki nie mogą znaleźć gorliwych obrońców, nawet między samymi prałatami katolickiego kościoła. Rozumna część duchowieństwa nie chce brać na siebie odpowiedzialności za wybryki teokratycznego fanatyzmu, widząc w dogmacie papiezkiej nieomylności największą klęskę dla samego katolicyzmu. Jeżeli prawdę mówi jeden z większych dzienników niemieckich, nawet sam arcybiskup z Pragi, książę kardynał Schwarzenberg, miał w przejeździe do Rzymu oświadczyć arcybiskupowi z Monachjum, że w razie, gdyby sobór podniósł do znaczenia dogmatu nieomylność papieża, on, Schwarzenberg, złożyłby natychmiast wszystkie kościelne dostojeństwa. Tego samego zdania jest w Austrji ogół węgierskich biskupów. Rozumni kapłani żądają od soboru reform, ale reform zgodnych z duchem nowożytnej cywilizacji, ale nie średniowiecznych, które zamiast pomódz, jeszczeby więcej zaszkodziły religji katolickiej.

Przeciwnego zdania był biskup londyński, dr. Manning, który w liście wydanym na kilka dni przed wyjazdem do Rzymu, oświadczył dość stanowczo, że dogmat nieomylności papieża byłby wcale pożądanem zjawiskiem. Tego samego przekonania będą prawdopodobnie biskupi włoscy i większość hiszpańskich. Angielski *Times* mówi temi słowy o postępowaniu dr. Manninga:

„Nie bez boleści i przykrego uczucia widzimy, a jako protestanci z niezawisłego stanowiska, że wielu naszych katolickich braci odpada od prawdziwej wolności, w obronie której przodkowie nasi walczyli wespół z wszystkiemi teutońskiemi szczepami. a którato wolność była skuteczną bronią przeciw łacińskiemu zepsuciu. Dla czegoż angielski katolicyzm jest więcej służalczym niż katolicyzm francuzki, lub niemiecki? Dla czego arcybiskup Manning nie czuje w sobie tyle godności, ile jej czuje arcybiskup paryzki lub orleański? Dziwnie to wygląda, że gdy łaciński papież zbierając sobór, poddaje pod rozważne roztrząśnienie najgłówniejszą kwestję, biskup angielski przyjmuje ją bez dyskusji za dogmat.“

Widać z tego wszystkiego, że jezuici pragną w rzeczy samej uchwalić dogmat nieomylności papieża. Gdyby się nie noszono z tak potwornym planem, biskupi francuzcy, angielscy i niemieccy nie występowaliby przeciw niemu w swych listach pasterskich. Ale jeżeli powyższy dogmat zostanie ogłoszony z krużganku św. Piotra, walka przeciw katolicyzmowi rozpocznie się dopiero wtedy z całą zaciętością. Już nie tylko wolnomyślni ludzie naszego wieku, ale i rządy wystąpią przeciw kurji rzymskiej, naruszającą nowym dogmatem wolności ludów i całość wszystkich monarchij. Okólnik ministra francuzkiego, list bawarskiego króla do arcybiskupa z Monachjum, a nakoniec mowa tronowa króla włoskiego, którą w streszczeniu podał nam wczoraj telegraf, jasno udowodniają, że rządy nie przyjmą dobrym okiem antcywilizacyjnych uchwał soboru.

— Pisaliśmy w swoim czasie, że deputacja mieszkańców północnego Szlezwiku, która przywiozła do Berlina adres podpisany przez 24.000 osób domagających się od pruskiego rządu wypełnienia artykułu V. pragskiego traktatu, nie przyjął ani król, ani minister spraw wewnętrznych. Ostatniemi czasy pisały pruskie dzienniki, że deputacja chciała wręczyć adres duńskiemu posłowi, p. Quaade, który jednak ze względu, że podpisane osoby są pruskimi poddanymi, odmówił przyjęcia. Dziś donoszą z wiarygodnego źródła, że p. Quaade nie mógł ani przyjąć adresu, ani go odrzucić, z tej prostej przyczyny, że już od dłuższego czasu pana Quaade nie ma w Berlinie. Ministerjalne pruskie dzienniki chciały tem widocznie wmówić w swych czytelników, że rząd duński uznając północnych szlezwiczan za li pruskich poddanych, zrzeka się tem samem praw do północnego Szlezwiku. W izbie niższej sejmu pruskiego usunięto prostem przejściem do porządku dziennego wniosek przesłany izbie na piśmie przez deputowanych północnego Szlezwiku, Krügera i Ahlmanna, w którym wnioskodawcy żądali, aby parlament i rząd wyjaśnili swoje zapatrywanie na §. V. pragskiego traktatu.

W Bawarji wre dalej zacięta walka wyborcza. Między wybranymi dotychczas prawyborcami jest wprawdzie najwięcej liberałów, ale kto wie, czy stosunkowo zostaną oni w tej samej liczbie przy ostatecznych wyborach Stronnictwo pseudopatrjotyczne, ultramontańskie, rozwinęło ogromną czynność tak dalece, że aż biskup z Passau czuł się obowiązanym wystosować list do katolickich niemieckich komitetów, w którym potępia ich agitacje. Kto wie czy biskupa z Passau nie nazwią wkrótce Jezuici drugim ojcem Hjacyntem.

— Wyborcza agitacja przycichła w Paryżu. Nieprzebłagani są rozbici, bo żadna z ich gwiazd nie zaświeciła na widokręgu stolicy. Z dzienników umiarkowano-opozycyjnych *Journal des Débats* najsatyryczniej odzywa się o Rocheforcie: „Pan Rochefort — mówi rzeczony dziennik — nie znalazł po powrocie z Londynu dawnego zapału między swymi wyborcami. W jednej z jego dawniejszych prac p. t. *Un homme du sud*, w której wyszydzał przeciwników niewolnictwa, wyprowadził na scenę przyjaciela murzynów, który podejmuje u siebie pewnego murzyna, zbiegłego z plantacji. Autor przedstawia go z początku jak bohatera, ale przy końcu, potężną porcją bizunów usuwa go na ostatnie stanowisko. Jeżli p. Rochefort zechce sobie przypomnieć to dzieło, które powstało w owej epoce, kiedy eksredaktor *Latarni* nie był jeszcze mężem stanu, to musi przyjść do przekonania, że jego położenie jest podobne do położenia owego murzyna, który nas niegdyś tak serdecznie bawił. Jego dawniejszych obrońców znudziła już i zmęczyła pompatyczna frazeologja. Biedny Rochefort! Czemu nie pisuje fars jak dawniej!“

Rochefort złożył kaucję na nowy dziennik, który będzie wychodził w Paryżu pod tytułem: *La Marseillaise.* Redaktorem tego pisma ma być Lissagury, taki sam blager jak eksredaktor *Latarni.*

— Przedwczoraj telegrafowano półurzędownie z Madrytu, że kandydatura księcia Tomasza genueńskiego nie przyjdzie nawet pod dyskusję w Kortezach, a dziś zapewnia nas ten sam telegraf, że rejent rozpisuje uzupełniające wybory na opróżnione krzesła poselskie, aby dla księcia pozyskać jak najwięcej głosów. Po przeprowadzeniu tych wyborów Serrano spodziewa się, że za księciem Tomaszem będzie głosowało najmniej 200 deputowanych. Z tych sprzecznych telegramów tylko tyle możemy

---

obowiązującą także i dla Egiptu. — Takie jest zdanie p. Schreiner'a. Nubar spodziewa się jednak, że w swoim czasie potrafi pozyskać na swą stronę austrjackiego kanclerza państwowego i hrabiego Andrassy'ego.

Konferencja handlowa, którą tu także zwołano, rozpocznie zapewne w tych dniach swe pierwsze posiedzenie. Zdaje się jednak, że dotąd nie ani rządy, ani też delegaci, po co ich tu wysłano.

Przecudna opera tutejsza była zagrożoną wielkiem niebezpieczeństwem. Na dniu 3. listopada, podczas przedstawienia opery „Rigoletto“ nastąpiła wielka eksplozja gazu. W mgnieniu oka ogarnął ogień całą scenę. Spiewacy, spiewaczki, i cały *Corps de Ballet* wskoczył do orkiestry. Przerażona publiczność cisnęła się do drzwi, jednem słowem, była to chwila okropna. W tej chwili stanowczej okazał wice-król wielką przytomność umysłu. Z loży swej zeskoczył on na proscenium i chwycił za szawlok sikawki tam umieszczonej. Obecni, zachęceni tym przykładem monarchy, dopomogli mu w jego usiłowaniach, a wkrótce stłumiono pożar. Przy tym wypadku miała jednak spiewaczka, pani Vitali zwichnąć nogę, dyrektor ekwiery miał odnieść w twarz silne poparzenie, a o pewnej bogini baletu opowiadają, że złamała nogę. — Pomimo tego wypadku, trwają przedstawienia ciągle.

(P. Ll.)

się dowiedzieć, że w łonie hiszpańskiego rządu objawia się największa w świecie nieporadność. Dziś chciałby Serrano to. a jutro co innego.

— Z Florencji podają już za rzecz pewną, że cesarz austrjacki wracając z Egiptu przyjedzie odwiedzić króla Wiktora Emanuela do San Rossore, albowiem król nie może jeszcze tak prędko opuścić dotychczasowego miejsca pobytu. — Cesarz austrjacki był pierwszym z monarchów, którzy na drodze telegraficznej przesłali Wiktorowi Emanuelowi życzenia z powodu jego wyzdrowienia

— Sułtan wysłał wicekrólowi Egiptu formalne ultimatum, w którem domaga się przyjęcia warunków Porty bez żadnego zastrzeżenia; w przeciwnym razie wicekról powinien się uważać za usuniętego. Okazuje się więc, że spór między Turcją a Egiptem nie był załatwiony. Wskutek namów Francji i Austrji sułtan unikał wszystkiego, coby mogło uniemożliwić wieczyste otwarcie suezkiego kanału, ale dziś po dokonanej uroczystości uważa za niezbędne przybrać wobec wicekróla więcej stanowczą postawę. Trudno przypuścić, aby Kedywe chciał przystać na warunki padyszacha. Nie jednokrotnie dał on już do myślenia, że zamiarem jego wyswobodzić się zupełnie z pod nieznośnego zwierzchnictwa Turcji. Łatwo więc być może, że niezadługo dowiemy się o krwawem starciu między Turcją a Egiptem. Ewentualność ta jest tem możliwszą ile że Turcja upojona ostatniem zwycięztwem nad Grecją, postanowiła teraz działać energicznie przeciw każdemu z swych nieprzyciół, nie zważając tyle co dawniejszemi laty na rady opiekuńczych mocarstw.

Kronika.

* **W sprawie używania języka polskiego** w urzędzie telegraficznym, interpelowano p. komisarza rządowego na jednem z ostatnich posiedzeń sejmowych. Interpelacja ta nie zostanie bez skutku. Osiągnie ona na teraz ten cel przynajmniej, że zostaniemy uwolnieni od owych napisów niemieckich, które paradują dotąd na budynkach zajmowanych przez ten urząd i nad jego biurami. Czy zaś interpelacje stawiane od tak dawna w dziennikach względem odpowiedniejszego pomieszczenia biur tego urzędu, do użytku publiczności przeznaczonych, doznają kiedy uwzględnienia, Bogu tylko i panu inspektoratleiterowi wiadomo. Bardzo pojmujemy że temu panu inspektoratleiterowi dogodniej mieszkać na pierwszem niż na drugiem piętrze, bo *primus amor ab ego*, ale niechże ten szanowny pan raczy także pojąć, że i publiczności byłoby dogodniej na pierwsze niż na drugie wspinać się piętro, a nawet że nogi, piersi i wygoda publiczności w ogóle, na większe zasługują względy, niż sama cała osoba pana szefa urzędu telegraficznego w Galicji, choćby wraz z Lodomerją Wielkiem Księstwem Krakowskiem. Nie chcemy tu szczegółowo powtarzać wszystkich żalów tylokrotnie już w dziennikach podnoszonych, o fatalnem urządzeniu lokalu dla lekceważonej publiczności przeznaczonego, o braku wszelkich przyrządów do pisania, bo trudno kwacze na brudnym stole leżące uważać za pióra, a maźnice z pomyjami jakiemiś za kałamarze; nie chcemy tu powtarzać skarg które ten *contribuens plebs* podnosi na nieczystości, wonie itd., z któremi w tym lokalu poznać się można; nie chcemy tu powtarzać żalów podwładnych panu szefowi urzędników, których 40 zmuszonych jest jak najniewygodniej się mieścić w tej ciasnocie, jakby w ubogiej jakiej gospodzie; nie chcemy tu powtarzać rad jakie panu szefowi już nieraz dawano, jakby to on mógł swoją wygodę — która oczywiście u nas na pierwszem musi stać miejscu — z wygodą publiczności pogodzić; nie chcemy wielu a wielu innych zbyt może drażliwych dla pana inspektoratleitera podnosić okoliczności, świadczących o jego gospodarności i troskliwości o własną osobę, i ograniczymy się na interpelacji: czy mamy się do Wiednia, a mianowicie do c. k. dyrekcji telegrafów udawać po odpowiedź na zapytanie: „czy pan inspektoratleiter jest dla publiczności, czy też publiczność dla pana inspektoratleitera?"

* **Szczególne wypadki śmierci.** Dnia 9. bm. znaleziono w stodole Marka Kuzia, włościanina z Chomiakówki w powiecie czortkowskim, zwłoki nieznajomego mężczyzny liczącego około lat 50. Dochodzenie sądowe wykryło że były to zwłoki Józefa Cwihuna ze Zwiniacza, który wracając z Zaleszczyk ze szpitalu, przyjął służbę w Chomiakówce przy gorzelni, a po trzech dniach oddalony, wstąpił do Kuzia i prosił o przyjęcie go do chaty. Po śniadaniu Kuź poszedł na targ do Budzanowa: wkrótce potem oddalił się i Cwihun nie mówiąc w którą stronę idzie — nie wiadomo też co się z nim stało, aż dopiero gdy po tygodniu zwłoki jego znaleziono w stodole. Według zdania komisji sądowej lekarskiej, Cwihun umarł na zapalenie błony płucowej.

Dnia 12. b. m. Mykita Hałaban, włościanin z Michnowa w powiecie turczańskim wracając z Lutowisk do domu, zmylił drogi i błąkając się w polu, poniósł śmierć przez zamarznięcie.

Podobnego losu doznał Wasyl Mikulak z Hanczowy w pow. gorlickim, jadąc w nocy z 12. na 13. b. m. z Klimkówki do domu. Znaleziono go d. 14. b. m. zmarzniętego, leżącego na ziemi obok wozu.

* **Pożary.** Dnia 19. z. m. w Żołyni w powiecie łańcuckim zgorzał dom włościański z ruchomościami, ogień zapuściły dzieci, szkoda wynosi 526 zł. Dnia 24. z. m. w Wyspie w powiecie rohatyńskim trzy zagrody włościańskie, przyczyna niewiadoma. Dnia 2. b. m. w Borysławiu w powiecie drohobyckim stajnia, przez nieostrożność, szkoda 200 zł. Dnia 3. b. m. w Grodowicach w powiecie staromiejskim szopa obok karczmy, przyczyna niewiadoma. Dnia 5. b. m. w Dobobyczy dom i trzy budynki gospodarskie, przyczyna niewiadoma, szkoda 1250 zł.; w Rudny w powiecie rzeszowskim 7 domów włościańskich, przyczyna niewiadoma, szkoda 4050 zł., chłopiec 7letni poniósł śmierć w płomieniach. Dnia 9. b. m. w Butli w powiecie tarnowskim dwie zagrody włościańskie, jak sądzą podpalone, szkoda 400 zł. Dnia 10 b. m. w Czerchawie w powiecie samborskim pięć zagród włościańskich, przez nieostrożność, szkoda wynosi 6000 zł.

* **Wykaz fiakrów i dorożkarzy lwowskich ukaranych** w pierwszej połowie b. m.: Za niedotrzymanie jazdy: fiakier l. 12. Za pijaństwo i grubiaństwo: dorożkarzy l. 75, 120, 134. Za nieostrożną jazdę: fiakrzy l. 13, 46. Za odmówienie jazdy: dorożkarze: l. 55, 112, 121, 148, 153, 177, 213. Za przekroczenie taksy: dorożkarze: l. 41, 97, omnibus l. 3. Za obrazę gości: dorożkarz l. 157.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ciągnienie losów pożyczki Stanisławowa. Wygrana główna Nr. 23065, 10.000 zł., dalej wygrały po 600 zł. Nr. 15 838 i 22.833; po 100 zł. Nr. 5091, 6373. 7641, 15.285. 19.157, 22.616 i 23 631; po 25 zł. Nr. 460, 1253. 1874, 2936, 3472, 3973, 4396, 4762, 4928, 5382, 6645, 7018. 7194, 7515, 8636, 8915, 8994, 9231, 9246, 9422, 10.102, 10.330, 11.307, 14.060, 15.070, 15.360, 15.549, 17 221, 17.522. 18.355, 18.249, 19.314, 20.002, 21.002, 21.714, 22.436, 21.047. 24.417.

Losowanie listów zastawnych banku austrjacko-narodowego odbędzie się na dniu 3. grudnia r. b. w zabudowaniu bankowym. Kwota wylosowania 200.000 zł.

— Zniesienie stemplu od dzienników zaprojektowała komisja finansowa w Izbie niższej w Peszcie.

Katastrofa giełdowa w Peszcie. II.

Niektóre dzienniki handlowe we Wiedniu uderzają gwałtownie na ministerstwo oraz i na wszystkie przedsiębiorstwa węgierskie. Wołają w niebogłosy iż rząd proteguje tylko węgierskich przedsiębiorców, a prawo równe dla innych — poszło w Budzie w zapomnienie. — Pomijamy tu podaną poprzednio sprawę akcyj omnibusowych, i zwróciwszy się ku założycielstwu w ogóle. Wszystkie prawie założycielstwa w Peszcie wyszły od firm: Wahrman i syn, J. J. Kohen, bracia Baron, i p. Kopel i innych. Wszyscy wedle gazety handlowej uzyskali ogromne sumy, z których jednak część znaczna stopiła się wśród kryzy ostatniej. J. Kohen zbankrutował, a inni byliby podobnego doznali losu, gdyby ich był nieuratował bank wiedeński i peszteński. Przypisują jednakże najwięcej przebiegłości właścicielom izby wekslowej i założycielom Towarzystwa „Omnibus", zarzucając zarazem pewnemu ministrowi węgierskiemu, iż będąc sam akcjonarjuszem przedsiębiorstwa mostu łańcuchowego, nie spieszy z rozwiązaniem tej sprawy.

Narzekania najmocniej o to słyszeć się dają, iż Węgrzy noszą się z zamiarem zażądania od wiedeńskich towarzystw asekuracyjnych, ażeby pozaprowadzały w Peszcie dyrekcje jeneralne; żądanie to nazywają straszliwem, i wierzymy że wyglądać ono musi straszliwie dla panów wiedeńczyków, którzy dotąd uważają za prawa im samym tylko przysługujące, etablować u siebie wszystkie jakiegokolwiek rodzaju dyrekcje, obsadzać takowe swymi ludźmi, rządzić obcemi majątkami i ciągnąć z takowych korzyści jak największe.

Jako dalsze przyczyny katastrofy uważają to, iż węgierskie ministerstwo udzielało zanadto obszerne przedkoncesje na budowę kolei żelaznych Tym sposobem na jedną i tą samą linję dawano więcej jak 10 przedkoncesyj, z których każda przyczyniała się do strat pieniężnych konsorcjonistów.

Prócz tego zakładano towarzystwa akcyjne jak n. p. bank ludowy — który upadł jeszcze przed zaprowadzeniem go w życie. Kas oszczędności jest pełno, lubo każdy wie dobrze, iż Węgier rodowity jest największym nieprzyjacielem oszczędności; kasy te zatem mają być środkami dla ich założycieli, ku pozyskaniu pieniędzy do spekulacyj giełdowych.

Wśród takich okoliczności nie potrzeba się dziwić, iż instytucje pieniężne w Peszcie chorują na suchoty, i że doznały niedawno takiego ciosu śmiertelnego.

— Sprawy giełdowe. Wiedeń dnia 17. listopada. W dzień patrona Austrji giełda trzymała się dobrze, bo z Paryża telegramy doniosły, iż cesarz odbywał rewję wojskową. Lękliwość z jaką się spekulanci oglądają na Paryż a osobliwie na zdrowie Napoleona, jest po prostu śmieszną, jeśli pomyślimy iż w w świecie politycznym właśnie wtedy najmniej się dzieje, gdy mędrkowie polityczni przepowiadają wypadki kolosalne. Duch czasu kroczy bez względu na wątłe zapory, które mu stawią lekarze dyplomatyczni, a wielkie zdarzenia pojawiają się nagle jak piorun, i jakoby na zawstydzenie wszystkich głęboko i daleko widzących polityków. Owóż i my uważamy to za śmieszność, iż nasza giełda naśladując przedpokojowych harbejtlowiczów, z rzadką dokładnością donosi, że ponieważ cesarz odbywał rewję na koniu, wnosić należy, że jego stan zdrowia jest dobrym. Rozwinięcie się czynności giełdowych nie doszło jednak do pożądanych rozmiarów, bo związek telegraficzny był przerwany.

Wczorajsza giełda ranna rozpoczętą została tendencją podwyższeń, Kredytowe poszły na 236, Lombardy 244—245.50, Anglosy bardzo poszukiwane 233 — Południowa giełda znowu w skutek paryzkich wiadomości nieco zwolniała, więc o pół do 1 notowano: Kredytowe 234.25, kolej państwa 380, Lombardy 245. Franco 92 50, Anglo 232, Napoleony 9.90, Losy z roku 1860 94, z r. 1864 118.75.

Popołudniowa giełda ożywiła się znowu, szczególnie poszukiwano papiery przemysłowe. O godzinie 2. zamknięto: Kredytowe 235, Lombardy 245, Anglo 235·50, Franco 92 75, Karola Ludwika 235·75, Losy z r. 1860 93·60, z r. 1864 118 30, Napoleony 9·90, Tramway 126·50 do 127, Wiedeński bank handlowy 39.

Bankructwo głoszone prywatnie o domu Schönberg właścicielowi młynów królewskich w Krakowie niepotwierdza się. Nie mamy jeszcze dokładnych szczegółów, wiemy jednak ogólnie, iż debet wynosił circa 100.000 zł., z których główną część należała się domowi Finkelstein z Wiednia (40.000 zł.), które jednak już zapłacone zostały. Dowiadujemy się także, iż dom Schönberg dostateczną ma hipotekę w majątku nieruchomym przewyższającym znacznie stan bierny. Bliższe wiadomości w tej sprawie podamy wkrótce.

— Wiedeń 18. listopada. Dochód banku narodowego w r. 1869 wynosić będzie 8¾ do 9%. Z tej przyczyny bank nie będzie się domagać od c. k. rządu dodatku. — Bank austrjacko-orjentalny, którego syndykat z mianych do sprzedaży 50.000 sztuk akcyj — sprzedał 23.000 sztuk; wzywa interesantów, aby resztę 27.000 zabrali po kursie al pari — przyczem zysk policzony zostanie im jak wpłata. Ministerjum handlu udzieliło węgierskiemu bankowi koncesję do wydawania asygnat najmniej na kwotę po 100 zł. Maximum tych asygnat może wynosić pięć razy tylo, ile wynosi kwota faktycznej wpłaty na akcje wraz z funduszem rezerwowym. P. Epstein dementuje wiadomość, jakoby brał udział w założeniu banku austrjacko-pruskiego. Wieść ta polegała na telegramie przysłanym z Berlina do *Wiener Handelsblatt*. Kolej północna ces. Ferdynanda zamierza ze względu na konkurencje postępujących w budowie kolei, zniżyć z własnej inicjatywy taryfę osobową i towarową zacząwszy od 1. stycznia 1870 r.

Len i konopie. Wiedeń 17. listopada. Ceny spadły po 2—3 zł. na cetnarze konopnego towaru; z tego należy wnosić, iż zbiórka tegoroczna była obfitą. Suszonych konopi brak, bo złe powietrze przeszkodziło. Odbyt mierny. Ceny konopi: wiedeńskie szpic: 27—36, włoskie 45—75, galicyjskie surowe 17½—19, międlony 25 32, za cetnar w Wiedniu. Len. Utarczka między kupcami i sprzedawcami o ceny, zakończyła się na korzyść pierwszych, bo na cetnarze spadły ceny o 2 zł. Pomimo cen niższych, nie ma pokupu na towar, bo przędzalnie rozpoczynają roboty z małemi siłami. Notowano: morawskie prima surowe 35—36, średnie 26—32, międlony 75—106, galicyjski surowy 17½—19½, międlony 27—35 zł. za cetnar loco produkcji.

Donosimy zarazem, iż staraniem p. Kallira, przędzalnia w Brodach jest prawie na ukończeniu.

Zniżenie taryfy kolejowej. Na transporta pomiędzy Bremerhafen, Geestmünde, Bremen, Harburg z jednej, a c. k. uprzyw. koleją północną Ferdynanda via Nordheim, Bodenbach z drugiej strony, postanowiono zniżenie taryfy kolejowej zacząwszy od 15. listopada r. b.

Ażjo na wszystkich kolejach żelaznych w Austrji ustanowiono na listopad r. b. po 20% od zwykłych cen targowych. Tylko jedna kolej cisańska zatrzymała stopę 10% wa.

Frankfurt 15. listopada. Weksle na Wiedeń 95½, Kredytowe 221¼, Losy z r. 1860 70¾, z r. 1864 113½, Franko-austrjackie 361½, Amerykany na rok 1882 6% 89$^{1}/_{16}$, Lombardy 234⅝, Srebrna renta 56½, Galicyjskie 225.

Hamburg 15. listopada. Srebrna renta 55½, Kredytowe 187, Losy z r. 1860 75¾, Moskiewska pożyczka premiowa z r. 1864 110½, z r. 1866 107, Amerykany 84⅛, Kolej państwa 758, Lombardy 493½, Włoskie 51¼.

Paryż 15. listopada. Kursa zamknięcia 3. Renty 71.55, 4½% renta 101, Włoska renta 53·35, Credit mobilie 198, Lombardy 492, Kolej państwa 770, Lombardzkie bony z r. 1875 491, z r. 1876 486, Listy zastawne dóbr kamery 242, Austr. oblig. pożyczki 335; Węgierska kolej wschodnia 295, Amerykany 94¾.

Londyn 15. listopada. Konsole 93$^{11}/_{16}$, Lombardy 19¾, Metaliki z r. 1869 56½, Amerykany 83¼, Włoskie 53⅛, Bank anglo-austrjacki 9, Lwowsko-czerniowieckie 15¾.

Petersburg 14. listopada. Bank państwa ustanowił dyskonto swe jakoteż dla filii w Moskwie, Odessie, Rydze i Mitawie na 6 procent, zaś w innych filjach na 7 procent.

Berlin 16. listopada. Wczoraj odbyto posiedzenie względem założenia austrjacko-pruskiego banku, przy którym brał udział bankier wiedeński p. Epstein przez zastępcę J. Zehdnicka (nieczytelne imie telegramu).

Ostatnie wiadomości.

O operacjach przeciw Krywoszy zamieszcza *Wiener Abendpost* następujący telegram z Kotaru z d. 17 bm. Kolumna Urschitz stanęła wczoraj po nadzwyczaj uciążliwym marszu, nie napotkawszy znacznego oporu, między Zwecową a Unririną (w zachodniej stronie Knezlaczu). Kolumna Fischera oksadziła wczoraj wieczór Ledenice (na wschodniej stronie Knezlaczu), dwóch żołnierzy raniono kamieniami; dziś rano słyszano z tamtąd strzały działowe. Kolumnę Kaiffel widziano dziś rano zstępującą z wyżyn Ubalachich (po wschodniej stronie Risano) na północ ku Ledenicom. Gł. kwatera wraz z kolumną Simicz posunęła się do Cerkwic (najdalej na północ ku Krywoszy), nie napotkawszy znacznego oporu. Powstańców, zajmujących stanowiska górzyste, odpierano wszędzie wysłanemi oddziałami flankowemi. Major Urschitz z trzecim bataljonem strzelców stacza właśnie potyczkę z powstańcami, aby ułatwić jutrzejszy pochód ku Dragali opanowaniem wąwozów wiodących do tej warowni.

Pułkownik Schönfeld dotarł wczoraj (16. b. m.) do Kosmacza (w Żupie), zkąd dolatywał silny ogień działowy.

Według *Nowej Pressy* dyskutowała rada ministrów d. 18. b. m. zredagowany przez ministra Hasnera tekst mowy tronowej, który miał być przesłany cesarzowi najbliższym kurjerem do Aleksandrji. Mowa tronowa zapowie reformę wyborczą. Teraz nastąpią obrady nad szczegółami nowej ustawy wyborczej.

Wiadomość o układach ministra hr. Potockiego z p. Kaiserfeldem w sprawie galicyjskiej miała być zmyśloną. Dziwna rzecz, że *N. Presse* dowiaduje się o tem aż z telegramu nadesłanego z Gracu.

Wiener Ztg. ogłasza szczegółowy raport z d. 12. b. m. o dawniejszych operacjach w Żupie.

Między Napoleonem a Ollivierem zawiązały się znów rokowania względem wstąpienia Olliviera do gabinetu. Teraźniejsze ministerstwo oświaty samo w ciele prawodawczem, że jest tymczasowem i niezwłocznie potem Ollivierowi, który nie otrzyma żadnej teki, tylko będzie niejako rzecznikiem rządu, zostanie powierzone utworzenie nowego gabinetu. Tak telegrafują w tej kwestji do wiedeńskiej *N. Fr. Pr.*

Levant-Herald podaje ciekawe szczegóły o grecko-tureckim sporze, które dla braku miejsca musimy odłożyć do następnego numeru.

Serbski *Vidovdan* zapewnia, że Beduini, którzy się zrewoltowali w małej Azji, zajęli już większą połowę bagdackiego wilajetu. Persja ma w rzeczy samej wspierać powstańców.

Telegram *N. Fremdenblatt* z Risano z d. 18. b. m. donosi: Główna kwatera była wczoraj rano w Knezlaczu, po południu w Cerkwicach. Między Knezlaczem a Ledenicami rozstawiony był bataljon strzelców. We wczorajszym pochodzie straciło wojsko 1 zabitego, siedmiu rannych i dwóch nieodszukanych.

Dzisiaj rano (18 b. m.) zaczął się dalszy pochód ku Dragali. Gminy Mokrina, Mojdes, Radiszewina, Kameno, S. Stefano i Holieby poddały się. Z wyjątkiem Krywoszy i Ledenic uważać można powiat kotarski za uspokojony.

Ranny podporucznik Wieser z pułku piechoty Maroicic umarł wczoraj w Kotarze.

Minister wyznań i oświecenia wydał rozporządzenie obowiązujące w krajach reprezentowanych w Radzie państwa, z wyjątkiem Galicji, Bukowiny, Dalmacji, Krainy i Istrji, a które obejmuje przepisy co do corocznych egzaminów nauczycieli szkół ludowych. Dla rady ministrów wygotowany jest projekt ustawy o klasztorach. Zakładanie klasztorów ma być zależnem od zezwolenia gminy właściwej. Projekt zabezpiecza państwu prawo nadzoru klasztorów i prawo zarządzenia ich zniesienia. Zapomoga z funduszu religijnego może być udzieloną tylko klasztorom zajmującym się wychowaniem młodzieży.

Ukazem carskim rozpisany zostaje pobór rekruta czterech ludzi z tysiąca głów w całem carstwie moskiewskiem i królestwie Polskiem na styczeń 1870. Poprzednio zaś mają być w królestwie Polskiem uzupełnione dawniejsze zaległości rekruta.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Paryż, 20. listop. Zjazd cesarza francuzkiego z carem moskiewskim nastąpić ma w ciągu grudnia w Nizzy.

Zaprzeczono pogłoskom o kryzys ministerjalnej.

Florencja, 20. listop. Kandydat opozycyjny Lanza obrany został prezydentem izby.

Izmaiła, 19. listop. Flota zebrana z powodu otwarcia kanału suezkiego odpłynęła dziś po południu ku gorzkim jeziorom. Jutro wypłynie ona na Czerwone morze.

Cennik Izby handl. i prz. we Lwowie dnia 19. listopada.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	239	75	240	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	197	00	198	00
Banku hyp. g. z wpł. 40%	00	00	98	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	80	00
II. Listy zastawne za 100 zł. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	89	50	90	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	78	25	78	75
Banku hypot. galic. 6%	88	20	88	75
Galic. zakładu kred. włościańskiego	92	00	93	00
III. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic.	72	80	73	30
„ wk. Krakowa	00	00	00	00
„ ks. Bukowiñs.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1860 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ „ II. em.	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	79	5	86
Dukat cesarski	5	81	5	88
Napoleondor	9	88	9	98
Półimperjał rosyjski	10	00	10	20
Rubel srebrny rosyjski	1	88	1	94
„ papierowy	1	52	1	53
Banknoty polskie za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84½
Srebro	122	00	123	50

Ceny targowe lwowskie.

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od zł.	ct.	do zł.	ct.
Pszenica	170	8	40	8	60
Żyto	160	4	40	4	60
Pasza Pszenicy	170	00	00	00	00
Pasza Żyta	170	00	00	00	00
Jęczmień	150	5	00	5	25
Owies	100	2	75	2	80
Kukurudza	170	4	40	4	60
Hreczka	140	4	30	4	60
Koniczyna	180	42	00	44	00
Rzepak	150	13	50	14	00
Lniauka	150	10	75	11	00
Groch	180	5	50	6	00
Łój	100	32	00	32	50
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	50	00	55	00
Spirytus	wiadro	12	00	12	25

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń d. 19. listopada godzina 2. m. 20.

Węgierskie kredyt. 81.75. Anglosy 246.—. Anglo-Hungarja 85.—. Akcje Karola Ludwika 238.50. Akcje siedmiogr. 163.50. Kolei półn. 245.50. Alfölsk. 166.25. Staatsbahny 380.—. Czerniow. 196.—. Nordost. 157.25. Nordbahn 210.50. Rudolf. 165.—. Ostbahn 84.75. Oblig. indem. 72.75. Losy z r. 1864. 119.—. Theissbahn 253.50.

Usposobienie mdłe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Dnia 19. listopada 1869. 6. godz. 10. m.

Akcje kredytowe 243.75. Akcje anglo-austr. 249.50. Akcje banku obrotowego 111.50. Kolei Karola Lud. 238.50. Kolei południowej 247.75. Franko-austr. 97.—. Galic. Bank hipot. —.—. Volksb 68.— Kolei Elżbiety 189.50. Bank bud. wied. 50.50. Losy z r. 1860. —.—. Napoleondor. 9.93½. Renta austr. 60.20. Losy z r. 1864. 119.—. Koleji państw. —.—. Akcje siedmiogr. —.—. Usposobienie bardzo stałe.

Kursa zagraniczne.

Paryż 19. listop. Renta 71.75. Lombardy 500.—. Amerykany —.—. Rumuny —.—.

Berlin 19. listop. Bankn. ros. 75¼. Akcje kred. 131½. Lombardy 134½. Galicyjskie 97.25. Kolej państwowa 206½. Rumuny 71½. Austr. banknoty 81⅞. Na Wiedeń 81.—. Usposobienie nieczynne.

Wrocław 19. listop. Pszenica loco 81.—. Żyto 57.—. Owies 33.—. Rzepak ozimy loco 246.—. Koniczyna cz. —.—.

Przyjechali do Lwowa dnia 17. listopada.

PP. Greiner G., z Żółkwi.—Sawicki J., z Kaukazu.—Hr. Michałowski T., z Przemyśla. — Chawiecki St., z Tarnopola. — Szawlowski L., z Podola. — Kobylański K., z Wierzbicy. — Szczepański M., z Laszek zaw. — Winnicki J., z Liska. — Bares W., z Jas. — Suznewicz K., z Wiednia,— Skarbek-Borowski Józef, z Hurka. — Miączyński J., z Palikrowy. — Wasilko L., z Czerniowiec. — Dr. Witwicki J., z Hruszowic. — Rola-Wolski Cz., z Dąbry. — Lewicki Ig., z Kałusza. — Sejf K., ze Stryja.

Wyjechali ze Lwowa dnia 17. listopada.

PP. Kalitowski A., do Tarnowa. — Niesiołowski D., do Kamienopola. — Piątkowski Roz., do Tarnopola. — Traglauer Józ., do Brzeżan. — Dębski K., do Sanoka. — Przestrulski F., i Kuzankiewicz J., do Czerniowiec. — Bogdański E., do Zabłotca. — Cikowski Ant., do Złotnik. — Dębowski E., do Rokietnic. — Domaradzki W., do Krakowa. — Korytowski F., do Turczynowa. — Karabanik J., do Woli artymowskiej. — Łempicki J., do Krakowa. — Hr. Lanckoroński T., do Tartakowa. — Hr. Muszyński P., do Krakowa. — Hr. dela Scala J., do Juśkowic. — Simund E., do Stryja.

WYDZIAŁ TOWARZYSTWA
PRZYJACIÓŁ SCENY NARODOWÉJ

otwiera

z dniem 1. Grudnia 1869.

NARODOWĄ
SZKOŁĘ DRAMATYCZNĄ
WE LWOWIE,

w której wykładane będą następujące przedmioty:

W kursie I.

1. Gramatyka polska,	miesięcznie godzin . .	8
2. Muzyka	„ „ . .	20
3. Taniec	„ „ . .	8
4. Historja polska	„ „ . .	16
5. Literatura polska	„ „ . .	16
6. Język francuzki	„ „ . .	8
7. Dramaturgja	„ „ . .	20

W kursie II.

1. Dramaturgja miesięcznie godzin	32
2. Muzyka „ „	8
3. Taniec „ „	8
4. Historja polska z poglądem na historję powszechną i cywilizacji mies. godz. . . .	16
5. Literatura polska i powszechna z naciskiem na literaturę dramatyczną mies. godz. .	16
6. Język francuzki miesięcznie godzin . . .	8
7. i 8. Estetyka i psychologja miesięcznie godz.	16

Opłata od ucznia lub uczennicy za jeden kurs 9miesięczny wynosi 12 złr. w 9ciu ratach miesięcznych. Osoby płci obojej życzące sobie wstąpić do szkoły, mają się zgłosić do kancelarji Towarzystwa w teatrze pod Nr. 31, II. piętro, między 4. a 6 godziną po południu, gdzie o bliższych szczegółach dowiedzieć się mogą.

Lwów dnia 5. Listopada 1869.

Jan Aleksander hr. Fredro, prezes.
Mieczysław Chrzanowski, sekretarz.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Wydawca: E. Winiarz. Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.